„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 1 listopada 1935 r. Nr. 21

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Żelazna 55 m. 13. Konto P. K. O. „Pol. Odr.“ Nr. 151-854.

Dobroć.

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą.

Z. Rydel.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

„Błogosławcie Pana wszyscy wybrani Jego, obchodźcie dni wesela i wyznawajcie Mu“.
(Tob. XIII, 10)

Jakkolwiek i w poszczególne dni roku stawiamy sobie często przed oczy wzory życia chrześcijańskiego, jakie znajdujemy w życiorysach tych, którzy przeszli przez to życie drogą wskazaną przez Jezusa Chrystusa, to jednak w dniu Wszystkich Świętych powtórnie wpatrujemy się w anielskie postacie wszystkich Świętych triumfujących w niebie.

Nie możemy jednak czcić takich świętych, którzy zostali ogłoszeni świętymi za pieniądze za to, że się dobrze wysługiwali w interesach ziemskich swym zwierzchnikom, bo taka cześć byłaby bałwochwalstwem

i przekreśleniem pierwszego Boskiego przykazania: *„Nie będziesz miał bogów innych przedemną — bo ja jestem jeden tylko Bóg twój"*.

Kościół nasz czci Świętych kanonizowanych nie przez Rzym, ale przez Boga, który najwierniej ocenił prawdziwie apostolskie i boże życie swych owieczek i czci ich nie jako faktorów czy adwokatów przed Bogiem, jak to pojmują ciemni i fanatyczni wyznawcy innych wyznań, lecz czci w nich wzory i przykład życia chrześcijaskiego, jaki nam pozostawili i z tego czerpie zachętę, by pójść taką samą drogą, a cel się osiągnie.

Czcimy Świętych za to, że oni wypełnili ściśle Zakon Boży, wypełnili godnie naukę Jezusa Chrystusa uczącego:

> *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią"*. (Ew. Mat. V.)

Otóż, jak owi święci wypełnili powyższe zlecenie Jezusa, tak my je wypełniajmy, biorąc przykład ze Świętych, bo wszak jak do nich, tak i do nas woła Jezus:

> *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę"*.

Jeśli nieraz spotyka nas za to, że idziemy za Jezusem, szyderstwo i złorzeczenie ze strony ludzi ciemnych i naiwnych, to wówczas pokrzepiajmy się słowy Jezusa uczącego:

> *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciw wam, kłamiąc dla mnie (czyli mówiąc rzekomo w mej obronie). Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech"*. (Ewg. Mat. V) — Amen.

KS. L. OSTROWSKI.

Religja i nauka to siostry.

Religja i nauka prowadzą ludzkość do szczęścia. Żaden rozumny człowiek nie zaprzeczy, że nauka stała się jego wielką dobrodziejką. Jednakowoż musi on pamiętać, że sama nauka nie może mu dać wszystkiego czego on potrzebuje. Wiedza ma swoje granice i o tem każdy wiedzieć powinien. Są rzeczy, których sama wiedza nie może mu dać wszystkiego czego on potrzebuje. Są rzeczy, których sama wiedza nie może ruszyć, a mianowicie rzeczy duchowe, które są najważniejsze w człowieku.

Za wszelkie dobra wiedzy, ludzkość na zawsze pozostanie jej wdzięczną. Ona właśnie objawiła nam świat napełniony wszelkiemi cudami życia, o istnieniu których człowiek dawniejszy mało, lub wcale nie wiedział. Wiedza w rozumny sposób podała nam powstanie Bożego świata i dopomogła człowiekowi poznać jego przeznaczenie.

Dzięki nowym odkryciom i wynalazkom świat staje się z każdym dniem ciekawszym i interesującym. Możemy dziś więcej podróżować i możemy więcej widzieć i słyszeć, pozostając nawet w domach swoich.

Wiedza podaje nam tylko fakta i wiadomości, ale Chrystus daje nam mądrość i uczy nas jak mamy zaopiekować się i użyć rzeczy, które dał Bóg. Jeżeli przyjrzymy się niedoli ludzi bezrobotnych, każdy musi się zgodzić, że świat więcej potrzebuje dobrych ludzi, niż nowowynalezionych rzeczy. Wiedza podaje nam fakta o naszych bliźnich na całej kuli ziemskiej, ale nie umie nam powiedzieć jak mamy ich kochać. Nauka nam mówi jak możemy uczynić ten świat pięknym, ale nie daje nam rady jak możemy żyć zgodnie z bliźnimi naszymi. Ten zakres pracy należy do religji Chrystusa, bo tylko nauka Chrystusa jest religją miłości, prawdy i sprawiedliwości.

Człowiek bez wiary, nadziei, bez charakteru, ideału i entuzjazmu nie może w swym postępie iść długo i szczęśliwie naprzód, lecz przeciwnie, zacznie się cofać coraz to w większą przepaść zdemoralizowania duchowego. Na nic się przydadzą wszelkie odkrycia, wynalazki i ulepszenia, jeżeli człowiek równocześnie nie będzie udoskonalał własnej duszy. A więc o ile jest niezbędną wiedza, o tyle jest potrzebna religja Boska.

Niechaj zatem nauka i religja wykonywują swą służbę dla społeczeństwa zgodnie i rzetelnie, służąc sobie nawzajem, aby pożyteczniejszy był owoc z ich pracy. Pracujmy więc zgodnie z nauczycielstwem.

Ks. M. Petro.

Na dzień zaduszny.

Pismo św. naucza: „że słuszną i zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych". W myśl tych wskazań Kościół zasyła szczególniejsze modły za duszami zmarłych, w dniu zwanym „dniem zadusznym".

Pamięć o zmarłych nakazuje nam miłość ku nim, ta miłość która i ze śmiercią nie wygasa, ale niejednokrotnie jeszcze potężnieje jak to widzimy z treści poniżej umieszczonego wierszyka, który opisuje ból sieroty, która po stracie swej ukochanej matki tak długo przychodziła nad grób matki, aż przy nim skonała. Miłość ku matce nie znikła

więc w jej sercu ze śmiercią, przeciwnie ból owej sierotki po zgonie ukochanej matki świadczy o spotęgowaniu się jeszcze miłości dziecka sieroty do zmarłej matki.

Stoi brzoza na cmentarzu,
Szumi listeczkami,
A sierotka grób matuli
Codzień skrapia łzami.
Przyszła zima, ostre wichry,
Listki z drzewa zdarły,
Na posłanie przy matuli,
Dla sierotki zmarłej.
Cicho, smutno na cmentarzu
Tylko szumią drzewa,
Tylko wicher pieśń żałoby
Nad grobami śpiewa.
A sierotka śpi spokojnie,
Już jej ból nie gniecie,
Bo sierotce w grobie matki
Lepiej niż na świecie.

I my odwiedzajmy groby zmarłych, bodaj w dzień zaduszny i módlmy się za ich duszami w myśl nakazu Pisma św.: **„słuszną i zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni“.** Amen,

Święto Narodowe.

W dniu 11 listopada cała Polska obchodzi święto wolności, święto wskrzeszenia Ojczyzny. Uczcijmy więc godnie ten wielki dzień pokrzepiając naszego ducha i serce wspomnieniem bohaterskich czynów o wolność Polski.

Boże Piastów, Jagiellonów,
Boże Ojcze, Panie nasz.
Nad ojczystą naszą ziemią
Mocą Twoją trzymaj straż!
Roznieć w sercach silną wiarę,
Jedność ducha Polsce daj,
Broń od wrogów i niewoli,
Pobłogosław Polski kraj!
Siłę naszą wzmóż, o Panie,
Dodaj męstwa, wolność wsław,

Polski sztandar nieskalany
Niechaj strzeże swoich praw!
Krew poległych za Ojczyznę
Winna kraj na szczyty wieść,
Cieniom polskich bohaterów
Wieczna chwała, wieczna cześć!
Z krwawych mogił głos ich woła,
Nieśmiertelnych czynów siew,
W imię świętych haseł naszych
Przelewana woła krew:
Nie zabierze nikt wolności
I nie zmoże żaden wróg!
Gdy prawdziwy duch wolności,
Skrzepi serca — co daj Bóg.

W imię więc wolności Polski, w imię praw Konstytucji R. P., w imię dobra Narodu, w imię wolności sumienia woła nasz Polski Kościół Starokatolicki i żąda w dniu święta wolności — praw od swej Ojczyzny, czyli legalizacji. Rządzie Polski spraw, by prawo wolności sumienia zawarte w Konstytucji nie było tylko na papierze i nie stało się muzealną fikcją.

Wierzymy w sprawiedliwość państwową i stąd oczekujemy praw należnych naszemu Polskiemu Kościołowi Narodowemu.

Sęk Jerzy.

Brak patrjotyzmu u księży w Polsce.

Gdy patrzymy dziś na potęgę Anglji, to mimowoli przychodzi nam na myśl pytanie, co było powodem umocarstwowienia Anglji?

Historja uczy, że jedną z przyczyn zasadniczych, iż państwo brytyjskie stało się mocarstwem, **było oderwanie się duchowe od Rzymu i uniezależnienie Kościoła w Anglji od wpływów watykańskich.**

Cięcia tego dokonał król angielski Henryk VIII, który czterysta lat temu, t. j. w 1535 r. ogłosił Kościół katolicki **niezależnym od Rzymu i papieża.** Patrjotyczne duchowieństwo angielskie poszło wszystko za zdrowym głosem króla i całe wyższe duchowieństwo z prymasem Anglji, kardynałem Tomaszem Cramerem zerwało z papieżem. Sprzeciwił się jedynie bp. Fisher i kanclerz Morus i za to zostali obaj świętymi. Od chwili uniezależnienia się Kościoła katol. w Anglji od wpływów Watykanu, Anglja zaczęła się silnie rozwijać i pieniądze płacone na „świętopietrze" szły zamiast do Rzymu — na potrzeby kraju. Dziś Kościół episkopalny-narodowy w Anglji liczy około 40 miljonów wyznawców i zgórą 300 biskupów, a w parlamencie zasady Ewangelji są mocno respektowane.

A dlaczego rzymskie duchowieństwo w Polsce nie okaże tego patrjo-

tyzmu co okazało duchowieństwo angielskie? Czyż w Polsce nie mogłoby duchowieństwo rzymskie zerwać z Rzymem i połączyć się z Polskim Kościołem St-Katolickim? Czyż Polska nie lepiej zrobiłaby, gdyby „miljonowe świętopietrze" obróciła na oświatę i szkoły, czy budowę dróg, fabryk i t. p. Wszak naród polski potrzebuje pracy i chleba, a nie błogosławieństwa papieskiego, bo ono też i nędzy nie usunie.

Czas więc, by znikł konkordat w Polsce, by ustała zakulisowa polityka kleru, czas by Polska poszła śladem mocarstwowej Anglji i uniezależniła się od Rzymu i zwolniła się od niewoli i haraczu, płaconego na rzecz Włochów.

Dr. prof. G. R.

Głos niektórych poważnych prawników warszawskich w sprawie małżeńskiej.

Nie ma ani jednej doskonałej rzeczy na świecie, która jest tronem ludzkiego zmysłu i dorobku. Wszystko to, co ludzkość dokonała, lub też to, co my robimy, jest tylko małą próbą naszych usilnych starań, wiedzy w wędrówce żywota ziemskiego.

Po naszych usilnych staraniach, po wynalazkach, nauce, technice, zjawiają się nowe, lepsze myśli i koncepcje na to jedynie, by zadokumentować, że to cośmy przed tem stworzyli nie jest doskonałością naszą.

Objawy te widzimy w każdej dziedzinie ludzkiego życia. We wszystkich dzisiejszych społeczeństwach, w technice, w nauce, w budowlach, na forum parlamentarnem i w życiu rodzinnem.

Dlatego musimy zapamiętać sobie, że nie było, ani niema dziś ani jednego człowieka na świecie, aby śmiał powiedzieć, że jest nieomylnym, doskonałym nadczłowiekiem. Wszyscy czynią dobrze i źle. Z tą różnicą, że jedni robią więcej dobrego jak złego, a są i tacy — że o dobrem nie

---

Wyjaśnienia.

Ob. Fr. Gocowi z Wilna: Wszelkie broszury wysyłamy tylko za zaliczką, lub po uprzedniem nadesłaniu należytości.

Dla zainteresowanych i pytających o spisywanie metryk kościelnych odpowiadamy: Gdy jednemu księdzu zabrano księgi i pieczęci i wytoczono sprawę z art. 136 K. K. — musiał Sąd Gr. wszystko pozwracać na podstawie wyjaśniającego pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 14 lipca 1935 r. A. C. 27 g. 52|V. — Księgi metryk kościelnych należy prowadzić w dwuch egzemplarzach.

mają pojęcia toną w złem.'

W dziedzinie życia małżeńskiego widzimy również wiele zła obok dobrego. Ponieważ niema na świecie ludzi nieomylnych, przeto i niema wszystkich małżeństw szczęśliwych. Bardzo wiele bowiem błędów popełniają ludzie przy zawieraniu związków małżeńskich, gdyż niejednokrotnie szał miłości i namiętności zakrywa błędy u mających się poślubić, a z drugiej strony i wpływy poborcze, jak namowa ze strony rodziców, zyskanie majątku lub pięknej-przystojnej żony czy męża odgrywa tu dominującą rolę a nikt nie pyta o zalety charakteru i przymioty duszy, które przecież najwięcej wpływają na ułożenie szczęśliwego i trwałego pożycia małżeńskiego. Małżeństwo zawarte z premedytacją, po dokładnem zapoznaniu się narzeczonych jest przeważnie związkiem trwałym i dozgonnym, i takie małżeństwo rozwodu nigdy nie potrzebuje. Nieszczęśliwe natomiast związki małżeńskie mają prawo, by je rozwiązać przez t. z. rozwód, ewentualnie przez „unieważnienie". Nikt bowiem niema prawa pozbawiać kogoś szczęścia małżeńskiego, nikt też, ni żadna ustawa nie może zmusić nieszczęśliwych małżonków do dalszego bolesnego pożycia. Nikt również nie może zabronić drugiemu żyć moralnie.

Jak więc mają postąpić rozpaczeni małżonkowie, by rozwiązać nieszczęśliwy swój węzeł małżeński i wejść w ponowne związki małżeńskie?

Odp. Jeśli zaistnieją słuszne i prawdziwe powody do zerwania węzła małżeńskiego należy wnieść podanie o rozwód do jednego z Konsystorzy, które uznają rozwody i mają ponadto państwowe prawo do udzielania tychże, a ważnością cywilno-prawną, jak np. Konsystorz prawosławny, ewangelicki, czy kalwiński (rozumie się, że trzeba być jednak wpierw wyznawcą danego Kościoła). Jeśli zaś jest się wyznawcą kościoła rzymsko-katolickiego należy się starać o t. z. „unieważnienie" w konsystorzu tegoż kościoła, lecz wtedy tylko o ile w momencie ślubu istniały już powody unieważniające (impedimenta dirimentia). Jest to rzecz arcytrudna orzekać przez unieważnienie, że związek małżeński nigdy nie istniał, kiedy małżonkowie przeżyli już z sobą, jako zgodne stado, przez szereg lat i z pożycia tego zrodzone jest potomstwo uznawane przez nich za ślubne dzieci. Jeśli zaś przez t. z. „unieważnienie" rozwiązuje się podobny węzeł małżeński i unieważnienie to obowiązuje wtył od momentu ślubu, czyli od chwili przysięgi ślubnej, w takim razie małżeństwo istniejące dotąd bodaj pozornie jako ważne, zostaje anulowane, jakoby nigdy nie istniało, a jeżeli zaś nigdy ważnie nie istniało, to i dzieci zrodzone w małżeństwie rozwiązanem przez t. z. unieważnienie — stają się ipso facto nieślubnemi. Jest to ogromna krzywda dla takich dzieci i z tej przyczyny małżonkowie posiadający potomstwo nie powinni się starać o t. z. „unieważnienie", ale o rozwód. Rozwody przeprowadzają nadto sądy cywilne-okręgowe.

Są jeszcze i tak zwane rozwody czysto kościelne t. j. rozwiązanie

węzła małżeńskiego z punktu czysto kościelnego - pro foro interno. Jeśli ustawa jakiegoś Kościoła uznaje w swem łonie rozwody, a Kościół ten nie ma jeszcze mocy od władz państwowych, by udzielał rozwodów i cywilnoprawnych, wówczas wyznawcy tegoż Kościoła, chcąc żyć w zgodzie z prawem bożem i kościelnem, mogą uzyskać rozwód czysto kościelny przez Konsystorz tegoż Kościoła i wejść w ponowny związek małżeński zawierając ślub czysto kościelny, przez który wobec Boga, Kościoła i otoczenia stają się ślubnymi małżonkami. **W myśl Konstytucji R. P. władze nie powinny robić trudności w rejestracji takich związków i potomstwa zrodzonego z takich małżonków, bo odmawianie rejestracji złączeń i wydawania dowodów osobistych jest pogwałceniem praw konstytucyjnych, jest ograniczeniem w prawach obywatelskich, jakie daje każdemu obywatelowi Konstytucja R. P., jest wreszcie zmuszaniem ludzi nieszczęśliwych do przejścia na wyznanie im duchowo nieodpowiadające lub życie „na wiarę".**

Ten kto bierze rozwód kościelny a potem ślub nie popełnia żadnej bigamji i jeśli mu rozwód i ślub kościelny wystarczy może na tem poprzestać. Jeśli zaś potrzebna jest komuś moc cywilno prawna rozwodu i ślubu ze względu na różne zapisy rejentalne, lub zwolnienie się od alimentów (bo sąd duchowny udzielający rozwodu czysto kościelnego spraw tych nie załatwia), wówczas należy wnieść podanie do Sądu Okręgowego wraz z aktem rozwodu kościelnego i prosić o zatwierdzenie rozwodu z punktu cywilno-prawnego.

Słusznie więc działa Kościół Polski Staro-Katolicki, że udziela w potrzebie swym wyznawcom rozwodu kościelnego, bo nowoczesnem swem postępowaniem toruje tenże Kościół drogę naszemu państwu dla takiegoż ustawodastwa małżeńskiego, które odpowiada duchowi i potrzebom doby obecnej, nikt na świecie nie jest nieomylnym i doskonałym, stąd też doskonałości wciąż zdążać powinien tak pojedyńczy człowiek, jak i całe społeczeństwo z rządem na czele.

Zdecydowany i postępowy krok Kościoła Staro-Katolickiego powinien docenić rząd polski, bo Kościół ten otwiera ludziom oczy na zakorzenione dotąd w przestarzałych ustawach zło religijne i normuje życie ludzkie wedle praw zgodnych rzeczywiście z duchem Ewangelji. Stawianie trudności w urzędach rejestracyjnych członkom Kościoła Staro-Katolickiego i odmawianie im należnych złączeń małżeńskich, jest **straszną krzywdą i tu nie można wykręcać się brakiem legalizaji,** bo prawo obywatelskie gwarantuje wszystkim nie legalizacja, ale najwyższe prawo państwowe zawarte w Konstytucji, a mówiące wyraźnie: **„że nikt nie może być ograniczony w prawach za swe przekonania religijne".**

Niechże więc urzędy nie ograniczają obywateli w prawach, robiąc im trudności przy złączeniach małżeńskich, lub w przyjmowaniu zameldowań

o dokonanym akcie religijnym, jak o chrzcie, ślubie czy zgonie. Praworządność w państwie wymaga by Rząd położył wreszcie kres gwałceniu praw konstytucyjnych. Prawa polskie są dla każdego i dla wszystkich, a nie dla uprzywiljowanych tylko.

Polska musi się stać państwem nowoczesnem. Przypomnijmy sobie wreszcie orzeczenie z przed kilku laty, kiedy to:

> **Sąd Najwyższy orzekł,** że przytoczone artykuły Konstytucji nie mogą być uważane jako artykuły programowe, których wejście w życie uzależnione jest od wydania osobnej ustawy wykonawczej. Sąd Najwyższy uważa, że artykuły te same już normują stosunki prawne, gdyż w całym szeregu innych artykułów Konstytucji przewidziane jest wydanie ustawy wykonawczej, natomiast art. 96 i 111 wydania takich ustaw wykonawczych nie przewidują, a jako przepisy późniejsze od ustawy z 1864 r. działać winne na nie uchylająco, jako lex posterio.

Min. Spr. Wewn. opierając się na streszczeniu powyższego orzeczenia Sądu Najw. wyjaśniło treść w okólniku swym sprawę ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych w sensie uznania, iż ograniczenia te nie istnieją. W praktyce jest jednak inaczej — i konstytucyjne - sakramentalne słowa art. 111, że „nikt nie może być ograniczony w prawach za swe przekonania religijne" — stosunkowo są w wielu wypadkach odwrotnie, bo b. często ogranicza się w prawach wyznawców Kościoła St-Katoł. przy meldowaniach, złączeniach, dowodach i t. p. rejestracjach. Albo więc istnieje święte prawo konstytucyjne w Polsce dla wszystkich, albo tylko dla uprzywiljowanych?

Co więc ważniejsze w dzisiejszej Polsce — czy prawo wydawane przez zaborców czy ustawy prawne Konstytucji R. P.

Dura lex.

CIEMNOTA.

Mgła nas niewiadomości zaćmiała obrzydła,
Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła.
Tak zwykł czynić w zwierzęcej nauczyciel szkole:
Chcąc mieć ucznia posłusznym, oczy mu wykole...
Wszystkie wieki się żalą: dla obfitszej dani
Niszczyli umiejętność wszelacy kapłani,
Prócz niepojętych nauk, których oni sami
I sekretów niebieskich byli tłumaczami...
Wiek osiemnasty ze wszech religji wygładza,
Co się z danym od Boga rozumem nie zdradza.

Trębecki

Z życia i rozwoju naszych parafji.

Z parafji św. Rodziny przy ul. Radwańskiej 54 w Łodzi.

Jak już kiedyś donosiliśmy, że każdego miesiąca będziemy ogłaszać spis ofiarodawców na budowę kościoła św. Rodziny. W tym miesiącu złożyli ofiarę następujący: Żychowski 50 gr., Kołodziejczyk 50 gr., Maciaszczyk 50 gr., Patelska Teodora 50 gr., NN. 50 gr., Słaba 50 gr., Lesin 50 gr., Frydrysiak 50 gr., Grzedzianka 50 gr., Łabuc 50 gr., Szczygielski 50 gr., Dobrzyn 50 gr., Grzybowski 50 gr., Trzęsowski 50 gr., Gaszewska 50 gr., Wota 50 gr., Polanowska 50 gr., Kosiorek 50 gr., Pesz 50 gr., Juszczyk 1 zł., Jaskrowski 1 zł., Kukulak 1, Duryś 1, Patelski 1, Retelewska 1, Meksowie 1,50, Mroczkowscy 2 zł., Stefaniak 2 zł., Losmalowie 2, Śmigielski 2, Płusa 2, Basia Gostyńska 2,50, Anna Gostyńska 3,50, Walczakowa 2,50, Kowalik 4, Piesik 5, Pakowski 5,50, Adamiak 6,50, Malec 6,50, Trzęsowski St. 5 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". Za ofiarodawców odprawi się Msza św. w pierwszą niedzielę listopada. Upraszam parafjan, jak również i sympatyków naszych o łaskawe składanie nowych ofiar, na tak wspaniały cel, jakim jest budowa Polskiej Świątyni na terenie Łodzi.

(—) Ks. Wł. Tuszyński,
proboszcz parafji św. Rodziny.

Warszawa ul. Leszno 90 — tel. 2-84-91.

Wydatna praca naszego Arcypasterza oraz Jego asystenta, ks. M. Petrowa, wydaje na terenie miasta Warszawy wideczne rezultaty, gdyż coraz to nowi członkowie stają do szeregów pracy o wolność ducha Narodu Polskiego i o utrwalenie niepodległego bytu Ojczyzny. Podczas ostatnio pobłogosławionych trzech związków małżeńskich w naszej parafji, dały się słyszeć miłe głosy od przybyłych gości weselnych, którzy wypowiadali słowa: Choć skromna ta kaplica polska, jednak tak miła sercu polskiemu, a zarazem i Bogu, jak miłem dla chrześcijanina jest Betlejem. Cieszymy się, że zrozumienie potrzeby Kościoła Polskiego zwrasta z każdym dniem w narodzie.

Kleryk P. S.

Od Redakcji.

Tym, którzy nie uregulują prenumeraty za czas ubiegły wstrzymamy wysyłkę następnego numeru „P. O." Dotyczy to również kolportarzu wysłanego do Wielebnych Księży Proboszczów.

Brześć nad Bugiem.

W parafji naszej pracuje znów ks. Szczepan Kolonko. Liczebność parafjan jest wielka, jednak wszystkich szczerze kochających Kościół Polski niepokoi myśl, że nie mamy własnej świątyni i stąd rosną koszta z powodu wygórowanego czynszu od lokalu za kaplicę i mieszkanie dla proboszcza. Wzywamy więc wszystkich wyznawców naszej parafji, aby dołożyli wszelkich starań i złożyli ofiary dla uregulowania potrzeb parafjalnych. *Członek Komitetu par.*

Ufajmy że zniknie szał prasowy.

Kto czytywał nieraz „Posłannictwo“ Pol. N. K. ten przekonał się jak zjadliwie atakował nasz Polski Kościół St-Katolicki delegat amer. ks. Padewskiego do Ameryki i objęcia administracji po nim przez ks. R. Zawistowskiego — kapłana poważnego, inteligentnego o kulturze europejskiej, — ufamy, że ustanie dawny szał prasowy, a zakwitnie w prasie ton chrześcijańskiego zrozumienia.

Adm. „P. O.”

Kalendarzyk liturgiczny.

od 1—15 listopada 1935.

1 piątek Wszystkich Św. Ew. M. V, 1-12
2 sobota Dzień Zaduszny.

3 Niedz. XXI po Ziel. Św. Huberta.

4 poniedziałek Karola.
5 wtorek Elżbiety.
6 środa Leonarda.
7 czwartek Zytomira.
8 piątek Sędziwoja.
9 sobota Bogodara.

10 Niedz. XXII po Z. Ś. Sławomira.

11 poniedziałek Marcina b-pa.
12 wtorek Anastazji.
13 środa Stanisława.
14 czwartek Gertrudy.
15 piątek Leopolda.

Watykan w opałach.

Fale wzburzonego morza narodów coraz silniej uderzają i o „opokę papieską”. Cały świat z napięciem to śledzi i pyta, czy ta „opoka” będzie mogła oprzeć się żywiołom, obruszającym ją z różnych stron.

Ostatnio administracja pałacu watykańskiego postanowiła wybudować piwnice betonowe, które miałyby chronić papieża, kardynałów, gwardję papieską oraz mieszkańców państwa watykańskiego przed ewentualnemi atakami lotniczemi. Piwnice te wykonane zostaną w znacznej głębokości pod ogrodem watykańskim. Od pałacu do piwnic prowadzićby miał specjalny tunel betonowy. Papież więc boi się śmierci.

Z uwagi na to, że w zatargach, grożących wybuchem wojny, Watykan dawniej zawsze w jakiś sposób maczał palce, ogólne zdziwienie wywołuje jego powściągliwość wobec zatargu włosko-abisyńskiego.

Watykan milczy. Przecież Abisynja to kraj „chrześcijański”, podległy papieżowi. Czy papież nie powinien bronić swej słabszej córki przed natarczywemi zalotami ekspansywnego faszyzmu? W dodatku szał faszystów włoskich, przejawiający się w gloryfikowaniu swego wodza, jest ujmą dla papieża. Miarodajne dzienniki włoskie pisały naprz. niedawno; „Faszyści, nie zapominajcie miłować Boga, ale też nie zapominajcie, **że Duce jest Bogiem Włoch**”. W szeregach prawowiernych katolików wywołało to wielkie przerażenie, jednakże **ani papież ani biskupi nie odważyli się wystąpić z protestem.**

Zachowanie papieża staje się zrozumiałe, jeżeli się zważy, że poniekąd sam sobie zawiązał ręce i że zbyt energiczne wystąpienie w omawianych sprawach musiałoby narazić na szwank dogmat jego nieomylności. Obecny papież podobno objawia niemałe skłonności dyktatorskie. Tuż po dojściu do władzy Hitlera zaproponował mu zawarcie konkordatu, nie porozumiawszy się uprzednio z kardynałami, z których opinją dotąd papieże bardzo się liczyli. Widocznie ze względu na swoją „nieomylność” uważał naradzenie się za niepotrzebne i wolał jako równy partner pertraktować z dyktatorem. Kardynałowie biorą mu to bardzo za złe; zapewne dla niejednego z nich satysfakcją jest fakt, że papież w tym wypadku popełnił gruby błąd. Coraz wyraźniej bowiem występuje na jaw, iż Hitler tylko dlatego skwapliwie przyjął propozycje papieża, że chciał wzmocnić swoją władzę, by potem mógł śmiało stanąć do rozgrywki z katolicyzmem. W jego „państwie totalnem” niema miejsca dla organizacji, któraby mu przeszkadzała w zupełnem owładnięciu duszą narodu i konsekwentnem przeprowadzeniu swego programu, Protesty Rzymu przeciw sterylizacji to niby rzucanie grochu o ścianę. Przytem konfiskuje się majątki klasztorów i zakonów, wtrąca się do więzienia księży i mnichów, rozwiązuje się katolickie związki młodzieży i gnębi prasę katolicką, a Rzym — choć zgrzyta zębami — nie decyduje się na otwartą walkę z narodowym socjalizmem niemieckim.

W zatargu włosko abisyńskim papież podobno — nie oficjalnie, ale pocichu — udzielił Mussoliniemu łagodnego napomnienia, na co ten miał mu przypomnieć, że przed zawarciem traktatu laterańskiego bez skrupułów żądał przyłączenia do swojej rezydencji letniej Castel Gandolfo całej posiadłości rodziny książęcej Barberini, nie pytając się uprzednio, czy właściciele tej posiadłości na to się zgodzają. W samej rzeczy rodzina Barberini dowiedziała się dopiero w dzień po podpisaniu układu Mussoliniego z papieżem o tym dokonanym fakcie. Watykan zrozumiał ten gest i milczy odtąd. Musi milczeć, bo jakże miałby obecnie wystąpić przeciw zawładnięciu ziemiami abisyńskiemi przez Włochy, jeżeli swego czasu sam nie postąpił lepiej?

Z Mussolinim papież taksamo zapędził się w ślepą ulicę jak z Hitlerem. Upojony radością z racji zawarcia traktatu laterańskiego, Pius XI w słynnej swej mowie nazwał Mussoliniego „mężem Opatrzności". Ręka rękę myje. Ttrzeba była okazać się wdzięcznym za doznanie dobrodziejstwa i przez takie publiczne komplementy utwierdzić władzę Mussoliniego. Czy więc papież teraz może protestować przeciw oddawaniu hołdu temu despocie? Milczy, choć go nawet nazywają Bogiem.

Jego nieomylność otrzymała silny cios, a niedługo będziemy świadkami jeszcze większego zachwiania się jego tronu, gdyż lud wierny odwróci się od Watykanu i wróci do Chrystusa.

Z Kancelarji Kurji Biskupiej

Warszawa ul. Żelazna 55 m. 13 — Telefon 2-84-91.

1) Z uwagi na to, że Wielebni Księża używają niejednobrzmiących druków metrycznych przy wystawianiu zaświadczeń o dokonaniu ceremonji chrztu i ślubu oraz o zgonie, — i z tej racji niektóre urzędy podnoszą zarzuty, - zarządzam - na podstawie porozumienia się z Władzami w Warszawie, aby wspomniane zaświadczenia kościelne, co do których za treść tekstu drukowanego odpowiada Kurja, nabyli sobie Wielebni Księża w administracji „Polski Odrodzonej" w Zamościu (kancelarja Ks. biskupa Perkowskiego, ul. Odrodzenia 14), ewentualnie wzór w Kurji w Warszawie i takowych zaświadczeń wyłącznie używali, aż do czasu wejścia w życie ustawy wyznaniowej i ustawy o prowadzeniu aktów stanu cywilnego przez urzędy cywilne.

2) Równocześnie polecam, by Wielebni Księża kierujący parafjami prowadzili księgi metryk kościelnych z całą dokładnością w dwuch egzemplarzach, gdyż książki te, po wejściu w życie jednolitej ustawy o aktach stanu cywilnego, staną się po zatwierdzeniu ich, jedyną podstawą do wystawiania a st. cyw. dla poprzednio dokonanych czynności aktu religijnego.

Już niejednokrotnie polecałem Wielebnym Księżom, aby unikali w kazaniach i przemówieniach wszelkich złośliwych określeń w stosunku do innych wyznań. Obecnie ponownie polecam, aby w kazaniach zachowany był ton prawdziwej miłości chrześcijańskiej, gdyż Kościół Chrystusowy oparty jest na miłości. Niech inni walczą złością czy kłamstwem, jak się to czyta w różnych „Prawdach", ale nam tego czynić nie wolno.

Warszawa, dn. 22 X - 935. L. dz. 1439|35.

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,

Ordynarjusz na całą Polskę.

UWAGA: Do Kancelarji Kurji Biskupiej w Warszawie można adresować ul. Żelazna 55 m. 13 lub ul. Łucka 2 m. 13. — Tramwaj Nr. 11 i - O - jadący z ul. Marszałkowskiej ulicą Złotą i Żelazną przystaje w pobliżu kamienicy Nr. 55, na przystanku przy ul. Prostej, zaś do kaplicy jedzie się trochę dalej - O - i wysiada się przy ul. Leszno, bo Kaplica mieści się w posesji przy ul. Leszno 90.

Ks. M. Petro, sekretarz.

Aresztowanie 36 księży rzym.-katol. w Meksyku.

W mieście Guadalajara w Meksyku aresztowano 36 księży katol. oskarżonych o szerzenie antyrządowych nastrojów w stanie Ialesco.

Wedle komunikatu policyjnego, przychwycono broń, amunicję oraz obciążające dokumenty.

Wierzyć się nie chce, a jednak prawda

Tragiczna eksmisja z piwnicy domu przy ul. Hipotecznej w Warsz.

Jakkolwiek pozbawianie głodnych i wynędzniałych ludzi dachu nad głową stało się nagminną chorobą bezlitosnych kamieniczników i przestało już wszystkich dziwić, to jednak eksmisja nędzarza z domu rzym.-kat. kurji biskupiej przy ul. Hipotecznej 2 w Warszawie musi wywołać oburzenie.

W domu tym zajmował norę piwniczną właściciel warsztatu ślusarskiego, 42-letni Henryk Witkowski. Nędzny warsztat odziedziczył on po ojcu. Lokal został wynajęty przed 16 laty po zapłaceniu odstępnego. Witkowski prowadził warsztat w Warszawie, zaś rodzina jego, składająca się z żony i małych dzieci, mieszkała na prowincji.

Przed czterema jednak laty kryzys dał się Witkowskiemu tak silnie we znaki, że nie mogąc płacić za komorne w dwóch domach, zmuszony był sprowadzić żonę i dzieci do Warszawy i umieścić je w swoim piwnicznym warsztacie. I tak rozpoczęli swoją straszną wegetację.

Maleństwa nigdy prawie nie widziały słońca, bo piwnica przez cały dzień oświetlona była lampką naftową, a żona Witkowskiego Irena, złożona została wkrótce ciężką chorobą raka, powstałą na tle nędznego odżywiania się. Witkowski tymczasem odchodził poprostu od zmysłów. Żonę umieścił w szpitalu, a sam wychowywał dzieci i pracował ciężko na życie.

Znalazł się jednak ktoś, kto pozazdrościł i tych „rozkoszy" życiowych. Był to mianowicie p. Ludgard Antuszewski, administrator wspomnianego domu. Nie mógł on darować Witkowskiemu, że za cenę 18 zł. miesięcznie ma nietylko warsztat w norze, ale jesze gnieździ się w

niej z rodziną. Cała trudność polegała jednak na tem, że Witkowski był wypłacalny. Pretekst jakiś trzeba było jednak stworzyć. Odmówiono więc przyjmowania należności za komorne, a po upływie kilku miesięcy przystąpiono do generalnej rozgrywki.

W początkach sierpnia bieżącego roku, kiedy Witkowska powróciła ze szpitala i czuła się znacznie lepiej, wpłynęło pismo zasądzające od Witkowskiego na rzecz - arcypasterza warszawskiego - kwotę 500 złotych. Komornik 31-go rewiru wyznaczył eksmisję na dzień 21 sierpnia.

Zrozpaczony ślusarz nie chcąc dobijać tą straszną wiadomością chorej żony ukrył przed nią zawiadomienie o eksmisji, tłumacząc, że jest to wezwanie do zapłacenia 3 zł. za szyldzik. Przeczuwająca nieszczęście kobieta nie uwierzyła jednak. W nocy, kiedy mąż udał się na spoczynek, wyjęła z kieszeni zawiadomienie i odkryła straszną prawdę!

Przejęła się tą groźbą tak głęboko, że w trzy dni po tym fakcie zmarła.

Śmiercią małżonki Witkowski przybity był już do reszty. W pięć dni po pogrzebie żony, zgodnie z terminem przybył komornik, widząc jednak całą rozpaczliwą sytuację, odroczył sam termin eksmisji na 10 dni.

Nieszczęśliwy ślusarz pragnął jeszcze ratować się prośbą u kuratora domu ks. Choromańskiego. Napróżno! Ksiądz-kurator obraził się bardzo tem nachodzeniem mieszkania i orzekł, że Witkowski musi być wyrzucony z piwnicy. Tak też się stało.

W dniu wczorajszym przybył do sutereny Witkowskiego komornik. Sytuacja była poprostu tragiczna. Witkowski miał właśnie na warsztacie plakaty na zawody konne. Miał je wykończyć na sobotę i otrzymać za to 240 złotych. Prosił, błagał, żeby mu odroczyć eksmisję do soboty, żeby mógł chociaż odebrać swoje pieniądze. Niestety! Sam komornik prosił Antuszewskiego o odroczenie do soboty. Nie zgodził się jednak.

Na środku podwórka leży stos gratów Witkowskiego. Chore dzieci (6 i 5 lat) zabrane zostały do szpitala przy ul. Górczewskiej.

Ot miłosierdzie księży, u których nauka Chrystusa o miłosierdziu jest tylko na wargach, ale nie w czynie.

Czy to też pomyłka?

Niedawno temu papież ogłosił, jako świętą, sławną Joannę d'Arc, którą 300 lat temu sąd kościelny oddał w ręce kata, jako heretyczkę i czarownicę, za co spalono ją na stosie. Kiedy znalazła się w więzieniu, biskupi domagali się od niej przedewszystkiem, aby zdjęła męskie ubranie i przywdziała kobiece. Joanna opierała się temu stanowczo. Dlaczego? Wyjaśnia to źródłowy artykuł.

„Przyczyna jej uporu leżała w tem, że w więzieniu trzech strażników przebywało w tej samej z nią komnacie. Była zatem zdana na ich dyskrecję. Przywiązywano ją łańcuchami do posłania. Nocą leżała przyciśnięta żelazami. Dwie pary kajdan kładziono jej na nogi i przymocowywano ją do łóżka poprzecznym łańcuchem, obwiedzionym około belki grubej i długiej tak, że leżąc na wznak, ruszyć się nawet nie mogła. Ubiór męski był zatem jedyną zasłoną przeciw rozpasaniu pijanych żołnierzy. Sędziowie jednak o tem nie chcieli słyszeć, ale ze złośliwością hyclowską nastawali na zdjęcie szat męskich. Chcieli jej cnotę czystości wydać na łup rozpusty.

Dopuszczono się wobec niej wszelkich niegodziwości. W szczególny sposób torturowano ją szpiclowaniem jej przez otwory w ścianach, przed czem nie cofnął się także ani sam kardynał Winchester, lub bp. Cauchon. Cóż jednak mogli wyszpiegować, skoro niewinna dziewica niczem się nie mogła zdradzić w swojej celi więziennej. Oni chcieli zaglądnąć do jej duszy; w tym celu przekupili spowiednika. Był nim niejaki ks. Loyseleno z Normandji, który przyjął na się rolę jeńca i zwolennika Karola VII. Odwiedzając ją niby z łaski biskupa Cauchona, został jej spowiednikiem; gdy ją na głos spowiadał, szpiegowie podsłuchiwali. Był to łotr tak nikczemny, że głosował za torturami, aby niemi wymusić zeznania z Joanny".

Dziś tę sponiewieraną przez kardynałów i biskupów dziewczynę czci się w kościołach jako świętą. Kościół rzymski zrozumiał, że przeholował i stara się to nadrobić przesadną gloryfikacją. Nieomylni więc pomylili się...

Ale sobie poradził.

Z klerem i całym kościołem watykańskim już dawno zerwałem. Nie uregulowana jednak u nas w Polsce sprawa małżeńska jak również sprawa aktów stanu cywilnego wpędza wielu ludzi chociaż i postępowych w ręce kleru, ze mną jednak było inaczej. Kiedy umarło mi nowonarodzone dziecię wysłałem zawiadomienie do księdza w Cielądzu, pow. Rawa Maz., by na miejscowym cmentarzu rzymskim pochować swego syna. „Nie tak to łatwo" — odpowiedział ks. rzym. — musi się on najprzód starać o zdjęcie klątwy. Pochowam sobie i bez łaski księdza — odpowiedziałem.

Wziąłem trumienkę na wóz i udałem się do parafji Polskiego Kościoła w Szwejkach. W drodze jednak zatrzymał mię posterunek P. P. tłumacząc mi, że gdzie się dziecko urodziło tam i pochowane być powinno. Zdałem więc całą sprawę p. Komendantowi w Regnowie, który powiadomił komendę powiatową o całej żałobnej sprawie. Pan Komendant Powiatowy telefonicznie dał rozkaz księdzu watykańskie-

mu, by niezwłocznie dziecko pochował na miejscowym cmentarzu. Rad nie rad „dobry pasterz” pochował dziecko i przed zdjęciem klątwy, bo i jakżeż można się oprzeć nakazowi władzy państwowej? z którego to państwa przecież cały kler wygodnie żyje.

Cześć uczciwemu postąpieniu władzy P. P.

Fr. Groń.

Kształcenie charakteru.

Ileż to pięknych myśli przesuwa się przez ludzkie głowy? Czy nie marzy się każdej duszy, że otwierają się przed nią naoścież podwoje życia, bramy wielkiego czynu?!.. Czy nie pali się w duszy ogniem bujnym i jasnym idea służby Bogu i Ojczyźnie, pragnienie rozwiązania problemów nauki — wielkich zagadnień życia? Trzeba przyznać, że nie brak w Ojczyźnie naszej umysłów wielkich, nawet genjalnych, nie brak ludzi uzdolnionych we wszystkich kierunkach wiedzy i gospodarki, ale jakże mało takich, którzyby posiadali tęgi charakter i niezłomną wolę, czy piękne swe zamysły móc w czyn zamienić! Pracujmy nad sobą! Uszlachetniajmy nasze władze duchowe. Już starożytni filozofowie dążyli do wytworzenia doskonałego charakteru. Sokrates za najwyższy cel człowieka na ziemi uważał osiągnięcie przez niego, co jest najlepsze i najpiękniejsze. Arystoteles twierdził, że przeznaczeniem człowieka na ziemi jest, aby był człowiekiem t. j. w każdym czynie i słowie urzeczywistniał ideę szlachetnego charakteru.

A my, czy rozumiemy jego znaczenie? Kształcimy umysł, bogacimy jego skarby, rozszerzając horyzont naszej wiedzy, rozwijamy inne władze duszy, a jakże, niestety, często zaniedbujemy wychowanie woli która wszak podstawą jest charakteru i obok rozumu najpoważniejszą władzą duszy. Ona czyni nas władcami w królestwie ducha, panami czynów naszych, ona wybiera między tem co piękne, dobre i szlachetne, a tem co bezwartościowe lub zgoła złe.

Zabierzmy się więc raz nareszcie do wyrobienia w sobie charakteru ducha i nieugiętej, żelaznej woli w dążeniu do tego, co doskonałe. Praca to ciężka i długa, a polegająca zrazu na nieustannem opanowywaniu siebie, na tępieniu bezwzględnem każdego wykroczenia przeciw powziętym postanowieniom, na ścisłem i systematycznem wykonywaniu obowiązków. W pracy nad charakterem naszym nie zniechęcajmy się niepowodzeniami, cierpliwie i nieustannie zwracajmy rozum ku Prawdzie, uczucia ku Pięknu a wolę ku Dobru, Może doskonałości nie osiągniemy, w każdym jednak razie postąpimy na drodze do sharmonizowania tych trzech władz duszy naszej, a tem samem na drodze do wyrobienia charakteru. *kl. Al. Zakrzewski.*

RÓŻNE.

Uregulowanie spraw cmentarnych.

W nr. 15 z 13 sierpnia 1935 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Opieki Społecznej znajduje się okólnik Nr. 42|35 z 31 lipca 1935 o chowaniu zmarłych.

Okólnik zaleca między innemi, aby przewożenie zwłok odbywało się ulicami mniej ruchliwemi i w godzinach o najmniejszym ruchu. Zleca władzom wojewódzkim zrealizowanie zakładania cmentarzy gminnych dla osób bez różnicy wyznania, z ewentualnem jedynie wyznaczeniem dzielnic na takim cmentarzu dla osób poszczególnych wyznań. Do 26 kwietnia 1937 r. na każdym cmentarzu ma być dom przedpogrzebowy, aby ciała jaknajkrócej przybywały w domu zmarłego, a pogrzeby jaknajczęściej odbywały się z domu przedpogrzebowego. Okólnik ustala, że zatwierdzając taksy opłat cmentarnych, władze winny kierować się tem, żeby umożliwić ludności chowanie zwłok niewielkim kosztem. Władze winny przestrzegać, aby dochód z tych opłat był obracany tylko na cele ściśle związane z administrowaniem cmentarzami i t. d.

Papieże zawsze dla interesu politykowali.

Papieże byli zawsze politykami i zawsze wchodzili w kompromisy z władcami świeckimi.

Wiemy z własnych dziejów kim była taka Katarzyna II, jeden z najcyniczniejszych rozpustnic, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronach świata. Cóż byłby jej powiedział Chrystus? Byłby ją wezwał do pokuty, a skruszonej byłby powiedział: „Idź, i nie grzesz więcej!" A „namiestnik" tego Chrystusa, Pius VI? Gdy w roku 1791 Awinjon oderwał się od papieża i przyłączył się do rewolucji francuskiej, co to były za lamenty papieskie, narzekania, wzywania pomocy. I wtedy to papież Pius VI, wystosował brewe do nierządnicy Katarzyny II, wysławiające jej cnoty, jej szlachetność, jej wspaniałomyślność i co kto chce, byle tylko zabrała głos w sprawie Awinjonu, byle przyczyniła się do oddania pod jego panowanie ludu, który już papieża miał dość. Grzegorz XVI zwracał się do schizmatyckiego cara Mikołaja I, znanego despoty i niegodziwca, z listami przyjaznemi, a na życzenie tego cara wyklinał katolickich Polaków. W jakie kompromisy wchodzili papieże podczas ostatniej wojny, wszyscy wiedzą.

„Polska Odrodz." utrzymuje się samodzielnie i niema z nikąd pomocy mat., zatem Drodzy Czytelnicy regulujcie prenumeratę na IV kw.

Rząd niemiecki zamierza wywłaszczyć wszystkie klasztory.

Reżim narodowo-socjalistyczny w Niemczech zamierza wedle sensacyjnego doniesienia wiedeńskiego organu katolickiego „Weltblatt", wywłaszczyć klasztory w Niemczech.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości — kończy pismo wiedeńskie, — że reżimowi narodowo-socjalistycznemu idzie przedewszystkiem o konfiskatę wszystkich majątków klasztornych. Drakońskie kary pieniężne, wymierzane w procesach dewizowych, mają być właśnie zaczątkiem akcji, której celem końcowym będzie wywłaszczenie wszystkich klasztorów w Niemczech.

Aresztowanie rzym. biskupa za przestępstwa dewizowe.

Urzędowo donoszą, że na zlecenie sądu krajowego w Berlinie aresztowano biskupa rzym.-kat. misnieńskiego Piotra Legge w Budzyszynie na Górnych Łużycach pod zarzutem udziału w przestępstwach dewizowych, jakie popełnione zostały w okręgu episkopatu misnieńskiego przez duchownych katolickich. Generalny prokurator sądu krajowego w wyniku dochodzeń wniósł przeciwko biskupowi Leggemu skargę o dwukrotne przekroczenie postanowień dewizowych. Biskupa Legge aresztowano i przewieziono do więzienia karnego Moabit w Berlinie.

Prasa polska zawsze wierna klerowi przemilczała o tym, gdyby to uczynił biskup starokatolicki lub ewang. w Niemczech — toby trąbiono we wszystkich klero-służalczych pismach i podniecanoby społeczeństwo przeciw Kościołowi jaki reprezentowałby ów biskup. Sic!

Papież lubi sportowców.

„Kurjer Czerwony" z 4. 8. br. pisze, że w państwie watykańskiem powstała drużyna piłki nożnej, składająca się z księży i mająca cel rozrywkowy. Ponieważ w sutannach trudno jest grać w piłkę nożną przeto papież pozwolił księżom uprawiać ten sport w kostjumach sportowych. W Polsce kler rzymski z ambon gromi sportowców występujących w kostjumach, nazywając to sianiem zgorszenia, a w Watykanie na sianie takiego zgorszenia zezwala nie kto inny tylko „ojciec święty". To rzecz niebywała! W Polsce zaś to nawet w ubraniu na krótko boi się ks. pokazać na ulicę.

Wyrób win owocowych domowym sposobem.

Porzeczki czerwone: W dużym naczyniu poddać fermentacji 10 kg porzeczek czerwonych z tylomaż litrami zimnej wody. Następnie dodać 1 kg jabłek pokrajanych, jeden gram kwasu winnego w proszku i 7 kg cukru. To wszystko dobrze wymieszać, a po ukończeniu pierwszej fermentacji i przecedzeniu moszczu, dodać 2 litry brandy i pół kg korzenia caccefres.

Marmelada z borówek: Chcąc mieć dużą ilość marmelady borówkowej, należy wziąć 1 kg gruszek, 1 kg jabłek (w braku gruszek można wziąć 2 kg jabłek), 2 kg czerwonej słodkiej marchwi, 2 i pół kg borówek i 2 kg cukru. Jabłka i gruszki obrać na ćwiartki. Obierzyny i gniazdka nasienne włożyć do garnka, dodając oskrobaną i drobno pokrajaną marchew. Zalać to taką ilością wody by dobrze objęła i gotować, aż się wszystko doskonale wygotuje, co trwać będzie o koło 2 godzin. Potem przetrzeć to wszystko przez sito. Do otrzymanej rzadkawej masy dodajemy 1 kg cukru. Gdy cukier zupełnie wgotuje się wrzucamy na ów syrop pokrajane owoce lub jagody. Smarzyć należy około 40 minut czyli tak długo, aż się jabłka i gruszki rozgotują. Gorącą marmeladę nakładać w sterynowane słoiki, zalać parafiną i zakręcić mocno przykrywki.

kl. Al. Zakrzewski.

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. Józefowi Gorczyckiemu: Jak rozumieć słowa Pisma św.: „Nie dawajcie miejsca djabłu“ (ś. Paw. Efez. IV, w. 27). Odp. Nie dawać miejsca djabłu, znaczy nie przyjmować myśli złych, nie poddawać się pokusom. „Wstąpił weń szatan” (J. XIII, w. 27) — to znaczy człowiek uległ złym pokusom.

Ob. T. Żukowskiemu: Młodsi klerycy kształcą się w Zamościu, starsi w Warszawie.

Ob. Fr. Cyrańskiemu: Pan mógłby uzyskać tylko rozwód kościelny, a potem ślub kościelny.

Binkowskiemu: Kościół nasz nie patrzy na ilość tylko, lecz na jakość, zdrajców więc nie przyjmujemy.

Ob. St. Przyczynie: „Mroki Średniowiecza“ Dr. Putka można nabyć w każdej księgarni.

Ob. Sandomierskiemu: Kancelarja nie odpowiada, gdy strona nie załączy znaczka na odpowiedź.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedynczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Aleksander Zakrzewski
Nakładem Wyd. „Pol Odr.“ w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej“ w Zamościu